

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA

W Łodzi



WOJNA I POKÓJ

według **LWA TOLSTOJA**

**WIELKA KARTAGINA PROWADZIŁA
TRZY WOJNY.
PO PIERWSZEJ BYŁA JESZCZE POTĘŻNA,
PO DRUGIEJ — JESZCZE ZAMIESZKAŁA,
PO TRZECIEJ NIE MOŻNA JUŻ BYŁO
JEJ ODNALEZĆ.**

**BERTOLD BRECHT
(1951)**

TRANSPOZYCJA SCENICZNA ARCYDZIEŁA TOŁSTOJA

(...) Czy autorzy mieli prawo do przekształcenia materiału dostarczonego przez oryginał? Wydaje mi się, że tak. Ich praca jest pracą twórczą w pełnym sensie tego słowa. Różni się ona zasadniczo od wielu znanych nam adaptacji utworów powieściowych na scenę, polegającą na mniej lub więcej zręcznym wybo-
rze i powiązaniu żywcem przeniesionych z oryginału dialogów oraz na „udialogowaniu“ partii epickich. Tu-
taj mamy do czynienia z gruntownie przemyślanym i konsekwentnie realizowanym komponowaniem ma-
teriału według świadomych założeń artystyczno-ideo-
wych. Piscator, Neumann i Prüfer nie zamierzali przerabiać arcydzieła Tołstoja na utwór dramatyczny, skonstruowany według prawideł obowiązujących w dramaturgii. Chcieli po prostu opowiedzieć dzisiejsze-
mu widzowi wielką epopeję narodu rosyjskiego. „Spe-
ktakl nasz — mówi w prologu Narrator — nie będzie niczym więcej jak uwidocznieniem opowiadania...
Wszystko bowiem powinno być jasne dla widza — tekst, akcja i zamierzenie. Dlaczego? Dlatego, że nie
łudzymy się wcale, jakobyśmy mogli ten olbrzymi ma-
teriał, z pełnią jego idei, z całym bogactwem jego postaci i wielką nauką, jaką powieść zawiera, przeło-
żyć bez reszty na język sceniczny. Raczej opracowu-
jemy materiał, wybieramy zeń pewne partie, zmie-
niamy, nawet stwarzamy to i owo — kształtujemy całość w nadziei, że przysłużyliśmy się idei Tołsto-
jowskiej i zamierzeniu autora“.

Powstało więc widowisko „WOJNA I POKÓJ“, któ-
re — jak czytamy na tytułowej stronie egzemplarza — „według powieści Lwa Tołstoja powiedzieli i opracowali dla sceny Alfred Neumann, Erwin Piscator i Guntram Prüfer“. Potocznie można by powie-
dzieć, że opowiedzieli „własnymi słowami“ — i to na-
wet w dosłownym sensie — bo w całym utworze za-

ledwie jedna scena rozmowy Andrzeja Bołkońskiego z Liżą i Piotrem (akt I) przeniesiona jest żywcem z Tołstojowskiego oryginału. Cała reszta napisana jest przez autorów adaptacji, którzy bardzo swobodnie posługują się tekstem oryginału czerpiąc zeń tyle, ile im potrzeba i gdzie im potrzeba — to jedno tylko zdanie, to ustęp monologu, to znowu parę kwestii wybranych z dość odległych w oryginale partii dialogowych. Współcześni autorzy opowiadają powieść Tołstoja współczesnemu widzowi. Czy mają prawo do własnego spojrzenia na przedstawioną epokę i jej reprezentantów? Czy wzbogaceni wiedzą i doświadczeniem naszego wieku mają prawo sugerować widzowi, choćby nawet w formie tendencyjnie uproszczonej, gotowe wnioski, wyciągnięte z rozdziałów Tołstojowskiej epopei? Czy pisząc oryginalne, rządzące się własnymi prawami, widowisko sceniczne na temat „WOJNY I POKOJU“, mają prawo kształtowania materiału według własnych potrzeb i założeń artystycznych? — Odpowiedź twierdząca zdaje się nie ulegać wątpliwości. Oczywiście pod warunkiem, że wszystkie te zabiegi służą „idei Tołstojowskiej i zamierzeniu autora“.

(...) Postanowiwszy wydobyć i ukazać widzowi ideę Tołstojowską o nadrzędnej roli procesów dziejowych w życiu człowieka i o okrutnym bezsensie wojen, autorzy adaptacji, jak wspomnieliśmy już wyżej, wybierają z „WOJNY I POKOJU“ i kształtują w artystyczną całość tylko te wątki i problemy, które uważają za najistotniejsze, najbardziej przydatne do ich celów. W związku z tym redukują również do minimum ilość występujących postaci. W sumie pozostawiają osiemnaście postaci scenicznych, wybranych spośród olbrzymiej ilości osób występujących w „WOJNY I POKOJU“. I oto poprzez przeżycia tych osiemnastu osób, poprzez ich działania rozplanowane nieomylnie na trzech płaszczyznach gry, dochodzi do naszej świadomości prawie wszystko, co Tołstoj chciał powiedzieć o swoich bohaterach, czego chciał nas nauczyć swoim dziełem.

Oczywiście mamy tu do czynienia z wielkim psychologicznym skrótem, z maksymalną kondensacją faktów. Niejednokrotnie treść kilkunastu obszernych rozdziałów Tołstoja zawarta jest w jednym krótkim

dialogu czy relacji; rozważania bohaterów, ciągnące się niemal przez całą powieść, ograniczają się często do kilku zdań lub jednej zwięzłej a celnej uwagi Narratora. Autorzy adaptacji, zachowując chronologię zasadniczych faktów, ze śmiałością graniczącą z zuchwalstwem przenoszą całe sceny, wyrwywają z nich poszczególne zdania czy słowa. Napoleonowi każą mówić ustami Bezuchowa, Roztopczynowi — ustami Narratora. Dopisują sceny nieistniejące w powieści, przenoszą działania jednych postaci na drugie, relacjonują i komentują wydarzenia, których nie mogą lub nie chcą transponować na scenę. Pozorna ta zuchwałość podporządkowana jest jednak dyscyplinie artystycznej i ideowej, nakazującej ciągle baczenie na jasność i precyzję w prowadzeniu zadania naczelnego, naczelnej idei utworu. Skrótowe ujęcie postaci i problemów nie wpływa bynajmniej na ich zaciemnienie. Postaci żyją życiem, wyznaczonym im przez Tołstoja, działają powodowane tymi samymi, co w oryginale motywami, a ich obraz psychiczny w większości wypadków nie różni się w niczym od Tołstojowskich pierwowzorów. Jedynie Karatajew jest postacią inną i nową, bo nawet w Bezuchowie, mimo pewnych zmian i uproszczeń, poznajemy bez trudu dobrego znajomego z kart Tołstojowskiej epopei.

ZBIGNIEW KRAWCZYKOWSKI



EMIL KAREWICZ



KONRAD ŁASZEWSKI

TEATR JEST FUNKCJĄ SPOŁECZNĄ

(Fragment wywiadu z Erwinem Piscatorem)

Francuski dwumiesięcznik „Théâtre Populaire“ zamieścił wywiad z Erwinem Piscatorem, uzyskany z okazji pobytu Piscatora na tegorocznym Festiwalu Sztuki Dramatycznej w Paryżu*).

Na wstępie Piscator sformułował w kilku zdaniach swoje poglądy na teatr. Zdaniem jego odnowienie teatru nie zależy wyłącznie od sceny, lecz w równej mierze od publiczności. Nie można traktować sztuki wyłącznie z punktu widzenia rozrywki lecz — jak tego żądali już Diderot i Schiller — należy dostrzegać w niej swego rodzaju laboratorium, w którym waży się postępowanie człowieka i jego edukacja moralna. Trzeba rozpatrywać teatr z punktu widzenia funkcji, jaką spełnia w społeczeństwie.

Na tych przesłankach opiera się teatr polityczny Piscatora.

Mówiąc o sobie Piscator dodał, że celem jego inscenizacji nie jest wyłącznie chęć pokazania sztuki, lecz pokazania widzom, że ich życie prywatne i działanie indywidualne są zdeterminowane przez otaczający ich świat.

(...) Wystawienie „WOJNY I POKOJU“ uważa Piscator za pewnego rodzaju konieczność, gdyż w świecie, w którym żyjemy, stale waży się sprawa pokoju i wojny.

Przedstawiciel „Théâtre Populaire“ wtrącił, że powieść Tołstoja nie jest wyraźnie wymierzona przeciwko wojnie. Tołstoj — odpowiedział Piscator — był pacyfistą, lecz jego konkluzje i konkluzje inscenizatora są odmienne: podczas gdy dla Tołstoja życie toczy się dalej mimo wojen, Piscator pragnie wyrazić przekonanie, że może nadejść dzień, niosący całkowitą zagładę życia. W okresie remilitaryzacji Niemiec Piscator uważa za celowe przypomnieć, jak z każdą wojną rośnie liczba jej ofiar.

Na pytanie przedstawiciela „Théâtre Populaire“ czy

*) Adaptacje powieści na scenę (fragment artykułu z „Le Théâtre dans les Monde“ nr V/4, wg miesięcznika „Dialog“, nr 3/57).

zatem w wypadku „WOJNY I POKOJU“ chodziło o sztukę „okolicznościową“, Piscator odpowiedział przecząco, wspominając, że już w roku 1937 pewien producent amerykański zaproponował mu opracowanie adaptacji scenicznego powieści Tołstoja. Piscator wraz z Alfredem Neumannem, autorem „Patrioty“, podjął się tej pracy.

„Niestety — dodaje — Hitler uprzędził swoją wojną nasz pokój“.

(...) Na koniec padło pytanie, czy Piscator — aczkolwiek zdeklarował się już jako zwolennik teatru politycznego i teatru „prowokacji“ — nie sądzi, że byłoby lepiej pozostawić widzowi swobodę w wyciąganiu wniosków, z tego, co widzi na scenie, pozwolić mu na własny sąd.

Piscator odpowiedział, że obawia się przerostu wyobraźni u widza. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć sobie dojście Hitlera do władzy i zbrodnie faszyzmu? Należy więc wszystko objaśnić — stąd konieczność narratora czy komentatora. Krótko mówiąc widz powinien być i współaktorem, a aktor — także widzem. Obie strony powinna łączyć wspólna nić zrozumienia, która pozwoli im uczestniczyć na prawach równości w rozgrywających się sprawach, rozumieć te same myśli — myśli bez początku i bez końca, będące właśnie epickim objaśnieniem świata.

ERWIN PISCATOR



RYSZARD BACCIARELLI



JADWIGA SIENICKA

Dyrektor i kierownik artystyczny — KAROL BOROWSKI

ERWIN PISCATOR, ALFRED NEUMANN, GUNTRAM PRÜFER

WOJNA I POKÓJ

Opowieść sceniczna w 3 aktach
według

LWA TOLSTOJA

Przekład: ZBIGNIEW KRAWCZYKOWSKI

OSOBY:

NARRATOR	: : :	KONRAD ŁASZEWSKI
PIOTR, początkowo „Monsieur Pierre“, później Hrabia Bezuchow	: : :	EMIL KAREWICZ
ANDRZEJ, książę Bołkoński	RYSZARD BACCIARELLI
STARY KSIĄŻĘ, ojciec Andrzeja	JANUSZ MAZANEK
LIZA, żona Andrzeja	:	JADWIGA SIENNICKA
MARIA, siostra Andrzeja	ALINA JURKOWSKA
AŁPATYCZ, administrator Łysych Gór	JERZY CWIKLIŃSKI
KARATAJEW, chłop z Boguczarowa	LEONARD ANDRZEJEWSKI
NATASZA, hrabianka Rostowa	ALICJA KRAWCZYKÓWNA (PWST)
HRABINA, jej matka	:	LEOKADIA PILARSKA
NAPOLEON BONAPARTE	ANTONI ŻUKOWSKI
MIKOŁAJ, hrabia Rostow, brat Nataszy	JÓZEF EODYŃSKI
CAR ALEKSANDER	:	MAREK SOBCZYK
MICHAŁ IŁLARIONOWICZ KUTUZOW, naczelny dowódca wojsk rosyjskich	STANISŁAW TYLCZYŃSKI
ANATOL, książę Kuragin	ANTONI LEWEK
DOŁOCHOW	: : :	BOGUSŁAW SOCHNACKI
SERGIEJ KUŹMICZ, lekarz	ZYGMUNT NOWICKI
OFICER FRANCUSKI	JAN PROSNAK
RANNY ŻOŁNIERZ	:	CZESŁAW PRZYBYŁA

Miejsce akcji: Europa pomiędzy Renem a Małymi Mytiszciami

Czas: 1805—1812

Scenografia: HENRYK JANIGA

Muzyka: AUGUSTYN BLOCH

Reżyseria: KAROL BOROWSKI i JERZY WALDEN

Asystent reżysera: ANTONI LEWEK

Kierownictwo literackie: JAN KOTT

Wicedyrektor: SABINA NOWICKA



JANUSZ MAZANEK



ANTONI LEWEK



JERZY CWIKLIŃSKI



LEOKADIA PILARSKA



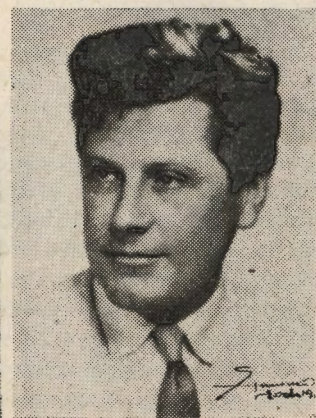
ALINA JURKOWSKA



ANTONI ŻUKOWSKI



ALICJA KRAWCZYKÓWNA



JÓZEF ŁODYŃSKI

JERZY WALDEN

„WOJNA I POKÓJ“ w teatralnej wizji Piscatora

Na tytułowej karcie sztuki, nad którą nasz Teatr pracuje widnieje napis: „Erwin Piscator, Alfred Neumann, Guntram Prüfer — „Wojna i Pokój” Opowieść sceniczna w trzech aktach według Lwa Tołstoja. Przekład Zbigniew Krawczykowski”.

Wydaje mi się jednak, że trafniejszą byłaby taka redakcja: „Lew Tołstoj „Wojna i Pokój“ przekładu na język sceny dokonał Erwin Piscator, przekładu na język polski Zbigniew Krawczykowski”. Przekład na język sceny polegał na zmieszczeniu ogromnego materiału Tołstoja w ramach trzygodzinnego widowiska, a następnie na operowaniu formami i chwytami ściśle teatralnymi.

Dla dokonania tej pracy Piscator przyjął na swój warsztat przekładowy jedynie te motywy, które uważał dla współczesnego widza za najistotniejsze. Wielkie tomy Tołstoja zmuszają czytelnika do wielotygodniowego czytania. Pochłonięty historiozoficzną głębią dzieła, zafascynowany plastyką występujących w nim postaci, wzruszony ich losami — czytelnik nieraz odkłada książkę, zamyśla się nad jakimś rozdziałem, chętnie powtarza fragment lektury po raz drugi czy trzeci. Czasem nawet na kilka godzin odejście od dzieła, by potem z nowym przejęciem do niego powrócić.

W teatrze jest to niemożliwe. Trzygodzinne obcowanie widza ze scenicznym wydarzeniem artystycznym dopuszcza tylko kilka krótkich i to z góry przewidzianych przerw. Rytm percepcji artystycznej narzucony jest przez Teatr. Jeśli ten rytm widza znuży, jeśli pozwoli się widzowi choć na chwilę oderwać od akcji i myśli scenicznej, dzieło stanie się niezrozumiałe... Sens widowiska zawiśnie w próżni.



STANISŁAW TYLCZYŃSKI



LEONARD ANDRZEJEWSKI



ZYGMUNT NOWICKI



BOGUSŁAW SOCHNACKI

Piscator ma zbyt wiele do powiedzenia, aby do tego dopuścić. Chce on widzem nie tylko wstrząsnąć, ale zmusić go do myślenia... Zmusić, nie zostawiając widzowi swobody w wyborze myśli. Piscator pragnie, aby widz doszedł do konkretnych, z góry zamierzonych przez twórcę wniosków. Oparta na wielkim dziele Lwa Tołstoja idea Piscatora nie jest ideą dyskusyjną, z którą można się spierać, którą można przyjmując lub odrzucać. Prawda z którą przychodzi do nas Piscator jest prawdą, która ma się stać sensem naszego życia, prawdą, za którą musimy chcieć walczyć i umieć walczyć. Dziś, gdy wojna grozi ogólną zagładą, na sprawy wojny i pokoju nie można patrzeć indywidualnie.

I dlatego Piscator przełożył dzieło Tołstoja na język sceniczny. Wiedział, że w ten sposób najprecyzyjniej przekaże je, gdyż językiem tym włada po mistrzowsku. Wydaje się, że nie ma takiej formy teatralnej, którą by Piscator nie operował z maksymalną precyzją i lekkością. Gdy uważa za stosowne podkreśla swą ideę przy pomocy dialogu, gdy chce, przesuwa się na monolog... czasem oddaje swą myśl muzyką, a po chwili ciszą. Bez wahania przechodzi od środków naturalistycznych, do realistycznych, by nagle, nieoczekiwanie osiągnąć zamierzony efekt surrealistycznym skrótem. Gdy trzeba, w centrum sceny stawia aktora; po chwili aktor u niego znika, a zasadniczym akcentem jest światło. Nie cofnie się nawet przed tym, aby najgłębszą myśl przekazać widzowi przy pomocy zewnętrznego tricku. Czasem z „Wojny i Pokoju“ przemawia dramat, a czasem estradowy chwyt, właściwy tak zwanym małym formom. Chwilę później Piscator nie pogardzi techniką kukielkową. Właśnie przy pomocy kukielek rozwiązuje jedną z najtrudniejszych scen widowiska: bitwę pod Borodino, scenę, której zdawałoby się, że w ramach techniki teatralnej w ogóle rozwiązać niepodobna.

Równocześnie talentem swym i doświadczeniem sprawia, że wszystkie te pozornie tak sprzeczne elementy, ogromne bogactwo techniki współczesnego teatru, cała różnorodność scenicznych sposobów przekazywania myśli i akcji, tworzą harmonijną całość: przedstawienie teatralne.

Tylko czasem Piscator jakby podkreślał swoją tęsknotę za epicką formą powieści Tołstoja. Zaznacza to wówczas, gdy ustami Narratora przyznaje się skromnie do swej bezsilności. Tęsknotę Piscatora można również odczytać z tego, że odsłony w swym teatralnym egzemplarzu nazywa rozdziałami.

Wybitny reżyser przekazuje ideę wielkiego pisarza przy pomocy środków, które zna doskonale.

Dziś, gdy sprawa wojny i pokoju jest ciągle centralnym zagadnieniem ludzkości, staramy się i my naszymi skromnymi środkami pobudzić waszą czujność: „Jeżeli nie postawimy sprawy wyraźnie, może się zdarzyć, że pewnego dnia życie przestanie iść dalej...“.

JERZY WALDEN



MAREK SOBCZYK



CZESŁAW PRZYBYŁA

Cena zł 3.—

ZE ZBIORÓW
Andreja Kousbramelta

Premiera 1 maja 1959 r.